

To esbecka opinia, że jestem

Z Jarosławem Kaczyńskim, prezesem Prawa i Sprawiedliwości, rozmawiają

KAROLINA WICHOWSKA I JACEK SOBALA

I Jak Pan zareagował na informację o zatrzymaniu przez ABW Mieczysława Wachowskiego?

– Nie byłem zaskoczony. Nigdy nie zmieniłem zdania na temat Mieczysława Wachowskiego. Nie chcę jednak wracać do tej sprawy.

I Czy pamięta Pan, co powiedział bratu, kiedy przegrał proces z Wachowskim?

– Nie pamiętam. Tylko, że ja bym tego postępowania przed sądem nie nazwał procesem. Nie uwzględniono prawa brata do obrony, a sędzią – z całym szacunkiem dla młodych ludzi – była bardzo niedoświadczona osoba. Mam nadzieję, że w przyszłości zapanuje porządek w sądach.

Cimoszewicz obraził Borowskiego

I Jak Pan zareagował na rezygnację Włodzimierza Cimoszewicza ze startu w wyborach?

– Samą decyzją nie byłem zaskoczony, bo od paru dni mówiło się o takiej możliwości. Zaskoczył mnie natomiast sposób tej rezygnacji – przede wszystkim to, że pan Cimoszewicz nie poparł Marka Borowskiego. Zdziwiłbym się, a nawet zaniepokoił, gdyby godnym kandydatem Cimoszewicz nazwał mojego brata. Ale mówiąc tak o wszystkich, obraził bliskiego mi politycznie Marka Borowskiego. Poza tym zabrakło wyraźnego wskazania osób, które podobno tak zaszczytu pana Cimoszewicza.

Wolę brata prezydenta niż siebie jako premiera

I Dlaczego Donald Tusk tak bardzo wyprzedza Lecha Kaczyńskiego w sondażach?

– Trzeba wziąć poprawkę na to, że te sondaże są telefoniczne. Ale niezależnie od tego, na pewno na dobre wyszło Tuskowi wynajęcie agencji reklamowej. My kampanię prowadzimy w tradycyjny sposób. Natomiast jedno jest niepokojące: kiedy PiS zupełnie legalnie – bo nie było to zakazane – wyemitował pierwsze spoty Lecha Kaczyńskiego, przeprowadzono perfidną operację, żeby nam to uniemożliwić. Państwowa Komisja Wyborcza nie mogła nam tego zakazać, przysłała więc do nas – bez naszego wniosku – pismo z powiadomieniem o stanie prawnym. To pismo nie jest ani zawiadomieniem, ani decyzją, w sensie prawa administracyjnego w ogóle więc nie istnieje. Ale chodziło o to, żeby dać asumpt pani Waniek, by mogła rozpocząć operację w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, co doprowadziło do tego, że Telewizja przestała emitować spoty. Tymczasem Donald Tusk wyemitował spot w sierpniu, a kampania telewizyjna rozpoczyna się dwa tygodnie przed dniem głosowania. PKW oświadczyła, że to kwestia kultury politycznej, czy spoty emituje się przed rozpoczęciem oficjalnej kampanii telewizyjnej. Takie stanowisko dało PO ogromną przewagę nad nami.

I Gdyby miał Pan wybrać między wygraną Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich a PiS w wyborach parlamentarnych, co by Pan wolał?

– Zdecydowanie wygraną w wyborach prezydenckich. Zwycięstwo Kaczyńskiego byłoby czymś symbolicznym, bo wiadomo, co symbolizowali Kaczyńscy przez ostatnich 16 lat – oszołomski antykomunizm. Prezydent jest postacią niezastąpioną, natomiast drugi wynik w wyborach parlamentarnych również daje pewien wpływ na rządzenie.

I A czy jest możliwe, żeby prezydentem był Lech Kaczyński, a premierem – Jarosław?

– Musiałaby nastąpić istotna zmiana w nastrojach społecznych. W takiej jak teraz sytuacji byłoby to dodatkowo obciążeniem dla brata.

I A gdyby to jednak Pan został premierem, jakie byłyby najważniejsze punkty Pańskiego expose?

– Powiedziałbym wyraźnie, że III RP przyniosła nam niepodległość i – ułomną, bo ułomną, ale jednak – demokrację. Nie rozwiązała jednak podstawowych problemów, jak zbyt wolny wzrost gospodarczy, bezrobocie, bieda, brak mieszkań, kryzys rodziny i kryzys populacji, fatalny stan aparatu państwowego. Receptą, którą trzeba tutaj zastosować, jest naprawa państwa poprzez jego oczyszczenie i reorganizację oraz podjęcie nowej polityki gospodarczej nastawionej na szybki wzrost dochodu narodowego, ale równie mocno na szybki wzrost liczby miejsc pracy. Zacząć trzeba od oczyszczenia i tu niezbędna jest Komisja Prawdy i Sprawiedliwości oraz Urząd Antykorupcyjny.

I Jaki status miałyby Komisja Prawdy i Sprawiedliwości?

– Możliwe są dwa warianty: gdyby udało się zmienić konstytucję, komisja byłaby powoływana przez marszałków Sejmu i Senatu, a składałaby się z cenionych prawników. Miałyby wielkie uprawnienia w dostępie do materiałów służb specjalnych. Za fałszywe zeznania przed tą komisją groziłaby bardzo surowa odpowiedzialność karna. Jeśli zmiany konstytucji by nie było, musiałyby to być komisja sejmowa o podobnych uprawnieniach. Nie byłoby to na pewno stała komisja, ale prawdopodobnie pracowałaby ze trzy lata albo i całą kadencję.

I Jak do pomysłu powołania takiej komisji odnosi się PO?

– Opinie są różne – pozytywne i negatywne. Proszę pamiętać, że jeszcze parę miesięcy temu Platforma Obywatelska starała się nas prześcignąć w radykalizmie, ostatnio natomiast zaczęła się z tego mocno wycofywać. Poza tym w PO są dwie linie – bardziej radykalna reprezentowana przez Jana Rokitę i mniej radykalna – Donald Tusk.

I Gdyby premierem został Jan Rokita, kim chciałby Pan być w jego rządzie?

– Nie jestem pewny, czy w ogóle bym chciał, ale jeśli tak, to wicepremierem i ministrem sprawiedliwości.

Kompetencje, nie parytety

I Które ministerstwa powinny należeć do PiS?

– Nie chciałbym, żeby to, co teraz powiem, wyglądało na jakieś żądania wobec potencjalnego koalicjanta, bo tutaj nie stawiamy niczego na ostrzu noża, ale jest osiem resortów, do których mamy lepszych, a czasem dużo lepszych kandydatów niż PO. Sprawy wewnętrzne – Ludwik Dorn, sprawiedliwość – ja lub Zbigniew Ziobro, rolnictwo – Krzysztof Jurgiel, ochrona środowiska – Jan Szyszko. Zależy nam również na ministerstwie edukacji oraz kultury, bo od nich zależy kształtowanie świadomości społecznej. Od edukacji byłby Kazimierz Marcinkiewicz, jeśli nie poszedłby do Ministerstwa Skarbu Państwa, od kultury – Kazimierz Ujazdowski, chyba że zajęłby się sprawami zagranicznymi. Z resortów gospodarczych najmocniej czujemy się w infrastrukturze i w Ministerstwie Skarbu Państwa. Mamy bardzo konkretne plany, co robić w tych resortach i jak zaplanować wydatki. No i jeszcze jeden minister – koordynator służb specjalnych. W tej roli widzę Zbigniewa Wassermann.

I A co z Ministerstwem Finansów?

– I my, i Platforma opowiadamy się za daleko idącymi zmianami. Zakładamy, że ministerstwo finansów będzie tylko wykonywać budżet, rola tego ministra byłaby więc ograniczona.

I Czy nie obawia się Pan powtórki z negocjacji AWS i UW, kiedy ważniejsze od kompetencji okazały się parytety?

– Tak jak powiedziałem: kandydaci, których mamy do wymienionych przeze mnie ministerstw, są po prostu lepsi niż osoby proponowane przez PO na te same stanowiska. I właśnie kompetencjami chcemy się kierować przy ustalaniu składu rządu.

Młodzieńcze pomysły PO

I A co Pan sądzi o negocjacjach koalicyjnych przy kamerach?

– To komedia! Nikt nas do czegoś takiego nie namówi.

I Ludwik Dorn – również bardzo niechętny temu pomysłowi – zadeklarował, że w ostateczności, gdyby PO bardzo zależało na takiej formie negocjacji, byłby w stanie się zgodzić.

– On może tak, ja na pewno nie. Przy negocjacjach zawsze mówi się o sprawach niejawnych. Gdybyśmy na przykład rozważali czyjąś kandydaturę na ministra, a ja bym wiedział o nim coś złego, czułbym się w obowiązku to ujawnić, a przy kamerach nie zawsze można to zrobić. Ten pomysł PO, który zresztą nigdzie na świecie nie funkcjonuje, uważam za przejaw dziwnej u dojrzałych ludzi tendencji do prawdziwie młodzieńczych pomysłów. Do nich też się zalicza propozycja zniesienia Senatu, który jest przecież elementem polskiej tradycji, a tradycja jest czymś niesłychanie ważnym dla systemu politycznego. Takim „młodzieńczym wyczynem” byłoby też zniesienie immunitetu poselskiego. Owszem, niemożliwa jest sytuacja taka jak teraz – że policjant nie może kazać komuś dmuchnąć w balonik, bo ten ktoś ma immunitet. Ale gdyby w ogóle nie było immunitetu, dawno bym poszedł siedzieć za ujawnienie instrukcji 0015 nakazującej inwigilować partie polityczne, związki zawodowe i związki wyznaniowe. Poza tym w wielu przypadkach, kiedy jakiś poseł naraziłby się miejscowemu układowi, mógłby bardzo łatwo zostać zniszczony przez miejscową prokuraturę i sąd.

I Różnica między PiS a PO, o której najczęściej się mówi, to stosunek do podatku liniowego. Niewątpliwą jego zaletą są bardzo proste zasady utrudniające nadużycia. Czy to nie jest koronny argument dla Pana partii, która przede wszystkim chce walczyć z korupcją?

– To jest argument trzeciorzędny. Przez ostatnie 16 lat większość społeczeństwa ponosiła ciężary przemian. Skutki tego były bardzo mizerne. Kolejny zabieg polegający na ułatwieniu życia bogatym kosztem biednych i średnio zamożnych byłby skrajnie szkodliwy społecznie i niebezpieczny politycznie, bo byłby tylko wodą na młyn Samoobrony i jej podobnych ugrupowań. Jest jeszcze jedna rzecz: bardzo wielu profesorów ekonomii opowiada się przeciwko liberalnym rozwiązaniom podatkowym w Polsce. Ci, którzy najczęściej się wypowiadają w mediach, są wprost powiązani z określonym układem ekonomicznym.

I Słowacja wprowadziła podatek liniowy i ma się całkiem nieźle. Podobnie Estonia...

– Słowacja miała raptem jeden rok szybszego rozwoju za rządów Vladimira Mečiara też miała takie lata, bywało nawet 10 proc. Nawet przyzwyczajeni ekonomiści liberalni mówią, że nie da się porównać Polski z Estonią, Słowacją czy Słowenią, bo nasza gospodarka jest po prostu dużo większa.

ponurakiem

! Czy powinniśmy jak najszybciej wejść do strefy euro?

– Na pewno nie jak najszybciej. Nasza gospodarka korzysta na tym, że złotówka ma większą wartość nabywczą, niż na to wskazuje jej kurs w stosunku do euro. Jeżeli np. 2 tys. zł możemy wymienić na 500 euro, to możemy za to kupić towary warte ok. 700 euro. Ta różnica to zysk dla naszych eksporterów. Gdybyśmy mieli wspólną z innymi krajami walutę, nie skorzystalibyśmy na różnicy. Proces przystosowania jest bardzo trudny, mogłoby nastąpić obniżenie dochodu narodowego, a kolejny spadek stopy życiowej byłby wręcz nieunikniony. To zupełnie bez sensu. Polsce potrzebna jest nowa polityka gospodarcza, a nie euro, czy inne cudowne metody.

! Jak miałby działać ten mechanizm?

– Bardzo prosto: znaczna ulga w podatku CIT i ulga w ubezpieczeniu ułatwiłyby zatrudnianie nowych pracowników. Spadnie pewnie tempo wzrostu wydajności pracy, ale znacznie się zmniejszą bezrobocie, a to jest dziś absolutnie najważniejsze.

! PO nie spodoba się to, co Pan mówi...

– Cóż, jeżeli będą mieli nad nami przewagę, a na to wszystko wskazuje, to pewnie utworzą rząd mniejszościowy i sami będą ponosili konsekwencje wprowadzania w życie swoich pomysłów. Na pewno nie przyjmujemy cudownych recept w stylu 3 razy 15.

Rosja: cierpliwość historyczna

! Jak możemy uniezależnić się od rosyjskich dostaw ropy i gazu?

– Musimy wrócić do kontraktu z Norwegami, choć to będzie bardzo trudne. Norwedzy się na nas obrażili i niewiele pewnie ich obchodzi, że z kontraktu wycofali się komuniści, którzy właśnie odchodzą od władzy. Poza tym pamiętajmy, że mający powstać rurociąg rosyjsko-niemiecki przechodzi przez polską strefę ekonomiczną. Musimy twardo egzekwować wynikające stąd nasze prawa. Oczywiście, będą tacy, którzy stwierdzą, że w ten sposób narazimy się naszym dwóm sąsiadom. I to prawda, ale jeśli zgodzimy się na ten sposób traktowania, to wszyscy będą nas lekceważyli. Polityka międzynarodowa jest absolutnie bezwzględna.

! Co zrobić, żeby Niemcy przestały blokować nasze wejście do G-5?

– W roku 1990 r. Polska została potraktowana przez Niemcy najgorzej, jak tylko można – nie chcieli uznać naszych granic zachodnich. Nawet Helmut Kohl przyznaje w pamiętnikach, że gdyby nie bardzo brutalny nacisk George'a Busha, Margaret Thatcher i François Mitteranda, nie uznałby granic na Odrze i Nysie. Raz w życiu rozmawiałem z Kohlem i wyniosłem niedobre wrażenie – Kohl prezentował połączenie tendencji paternalistycznej z zupełnie anachronicznymi przeświadczeniami na temat Polski. CDU chciała nam wtedy, na początku lat 90., narzucić swoją wizję regionalizacji Europy, a także, co tu dużo mówić, zasadę starszego brata. Kiedy to odrzuciliśmy, stosunki z PC zostały zerwane, postawiono na KLD. Wobec Niemców mieliśmy potężny atut moralny – ofiarę w czasie wojny. I zupełnie bezsensownie ten atut znamowaliśmy – Polska zaczęła się przyznawać do win, które były niczym w porównaniu z tym, co zrobili Niemcy. Na własne życzenie pogorszyliśmy swoją pozycję i nie dziwnego, że teraz Niemcy nie chcą nas w G-5.

! Kto w takim razie – jeśli nie Niemcy – powinien być naszym głównym partnerem w UE?

– Jest tylko jedno sensowne rozwiązanie – zawierać wiele układów dwustronnych. Natomiast co do Niemiec – jestem za jak najlepszymi stosunkami z naszym zachodnim sąsiadem, ale nie na takich zasadach, że oni z Rosją ponad naszą głową zawierają kontrakt o budo-

wie rurociągu przez naszą sferę ekonomiczną na Bałtyku.

! A czy możliwe jest, żebyśmy mieli dobre stosunki z Rosją i jednocześnie wspierali niepodległościowe dążenia Ukrainy?

– W tej sprawie jedyne, co możemy zastosować, to cierpliwość. Taka cierpliwość historyczna. Pokolenie, które teraz rządzi w Rosji nie jest gotowe uznać, że Polska jest samodzielnym graczem na arenie międzynarodowej. Bez sensu jest budowanie asymetrycznych stosunków, tak jak robi to Kwaśniewski: sześć jego wizyt w Rosji, półtorej wizyty Władimira Putina w Polsce. Absurd! Nasz stosunek do Rosji trzeba dostosować do obecnej

postawy tego wielkiego sąsiada. Nie ma sensu nie brać pod uwagę faktów. Trzeba czasu i cierpliwości, by Rosja zaakceptowała, że Polska jest w tej części Europy graczem i jeśli umocnimy naszą pozycję w relacjach z USA, w Unii Europejskiej i w naszej części Europy, Moskwa to prędzej czy później dostrzeże.

WSI rozwiązać natychmiast

! PIS chce rozwiązać Wojskową Służbę Informatyczną. Jak uchronić się przed niebezpieczeństwem, jakie mogą stwarzać oficerowie tej służby po jej rozwiązaniu?

– Potrzebna będzie bardzo silna kontrola pozostałych służb specjalnych i utworzenie nowych, jak np. Urzędu Antykorupcyjnego. Możemy pocieszać się, że WSI jest wprawdzie bardzo wpływowa, ale stosunkowo mało liczebna.

! Jak szybko uda się rozwiązać WSI?

– Trzeba to będzie zrobić od razu. Na ich miejsce naturalnie trzeba będzie utworzyć nowy wywiad wojskowy. Oczywiście nie mogę mówić o szczegółach.

! PIS chce dekomunizacji, ale są wśród Państwa pewne rozbieżności co do jej kształtu...

– Ze zdziwieniem przeczytałem wypowiedź Mariusza Kamińskiego – że chcemy odpowiedzialności tylko tych, którzy byli w aparacie po wprowadzeniu stanu wojennego. Ta cezura dotyczy działalności w PIS. Jeśli chodzi o aktywność w życiu publicznym, oczywiście chcemy odsunąć od niego wszystkich aparatczyków. Ale jest inny problem – czy w tym momencie dekomunizacja w sensie wyciągnięcia konsekwencji wobec aparatczyków nie jest strzelaniem do wróbla z armaty. Oczywiście,

niewątpliwie dekomunizacja jest potrzebna w wymiarze symbolicznym. Trzeba usunąć pozostałe gdzieśgdzieś pomniki komunistycznych zbrodniarzy czy nazwy ulic ich imienia. A czy były sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR może być ministrem? Na początku lat 90. odsunięcie ich od struktur władzy publicznej było bardzo ważne, bo oni wszędzie byli. Teraz to mogłoby wyglądać na histerię. Nie mówię, że wykluczam takie rozwiązanie, wiem, jakie są wyniki badań, ale nie jestem przekonany, czy to jest teraz potrzebne. Było potrzebne jeszcze dziesięć, a nawet pięć lat temu. Czy teraz? Musiałbym policzyć, ilu jeszcze jest byłych aparatczyków i czy warto robić dla nich aż ustawę.

! Co to jest kaczym?

– W mniemaniu pani Senyszyn to chyba jakaś polityczna doktryna zmierzająca do odejścia od demokracji w Polsce, przesładowania mniejszości (w szczególności pani Senyszyn) i poddania społeczeństwa (zwłaszcza jego najlepszej części) jakiejś ciężkiej opresji. A tak naprawdę to figura retoryczno-propagandowa używana przez lewicową prasę przerażoną perspektywą naszego zwycięstwa w wyborach.

! Ma Pan opinię człowieka bez poczucia humoru. Kiedy ostatnio uśmieł się Pan do leż?

– To jest jedna z esbeckich opinii z początku lat 90., że niby jestem ponurakiem. Adam Michnik, w czasach, gdy utrzymywaliśmy kontakty, powiedział, że wszystko bym sprzedał za żart. Twierdzenie, że nie mam poczucia humoru, jest równie prawdziwe jak to, że jestem wysokim blondynem. Śmieję się tak często, że nie pamiętam, co mnie ostatnio ubawiło. Jak na polityka to chyba jestem nawet zbyt wesoły.



Fot. Marcin Troński